



fot. Agencja FORUM

## Nowa, świecka tradycja

Od pewnego czasu w zarządzaniu, jak w życiu publicznym, obowiązuje coś na kształt politycznej poprawności: o pewnych rzeczach mówić nie wypada, o innych – przeciwnie – trzeba, i to nie tylko mówić, ale je robić – nawet jeżeli nie mają one większego sensu.

Taką nową, świecką tradycją stała się wszelkiego rodzaju certyfikacja. Od kilku lat moda na certyfikację dopadła również polskie szpitale, także te publiczne. Przyjmuje ona nieraz formę wręcz groteskową. Powstają oficjalne instrukcje postępowania i zachowań, personel uczy się pilnie na pamięć poddyktowanych regulek, cały szpital oblepia się różnego rodzaju hasłami i naklejkami, a życie... jak toczyło się, tak toczy się tradycyjnymi koleinami, na szczęście z zachowaniem zdrowego rozsądku.

zmuszała rządząca partia, a teraz dyrektorów do tego nikt nie zmusza. Wtedy te wzniosłe hasła miały ukryć skrzeczącą rzeczywistość. A teraz?

Jak jest teraz pod tym względem, uświadomiła nam niedawno minister zdrowia Ewa Kopacz. Przedtem próbowali to robić przedstawiciele NFZ, ale – wyraźnie – brakowało im pewności siebie. Nie wiedzieli, czy już można o tych sprawach mówić wprost. Pani minister wątpliwości nie miała. Zapytana, jak skomentuje fakt, że szpitale – po wyczerpaniu limitów – odsyłają pacjentów *planowych* do domu i odmawiają im leczenia, odrzekła bez wahania: – *To wina dyrektorów, bo źle gospodarowali przyznanymi limitami.* W ten oto sposób, bez ozdóbek i patosu, minister zdrowia RP ujawniła wszystkim, jaka jest główna misja polskich szpitali (tych, które

„ Jednym z wyróżników szpitali certyfikowanych jest określenie *misji zakładu*, czyli napisane w tonie wzniosłym, uroczystym, niekiedy też wzruszającym – do czego szpital służy ”

Jednym z wyróżników szpitali certyfikowanych jest określenie *misji zakładu*, czyli napisanie w tonie wzniosłym, uroczystym, niekiedy też wzruszającym – do czego szpital służy. *Misję* umieszcza się na stronie internetowej szpitala, tablicy informacyjnej, papierze firmowym, a nieraz nawet na kartach informacyjnych – wypisach ze szpitala. Niektóre z nich są bardzo rozbudowane, inne hasłowe, wymyślone przez dyrekcję szpitala, np. *Zaufaj nam, jesteśmy tu, by Ci pomóc*, albo stanowiące cytat zapożyczony od jakiejś znanej osoby, np. *Wszystko co wielkie jest wielkie przez serce* – Cyprian Kamil Norwid. Jakie jest praktyczne znaczenie *misji*? Żadne. Każdy człowiek wie, że szpital – z *misją* czy bez *misji* – służy do tego, żeby leczyć ludzi. Trudno mówić też o jakimś znaczeniu artystycznym albo motywacyjnym *misji*. Może to być jedynie dowód na zadziwiające i niezrozumiałe poddawanie się – rozsądnych przecieź ludzi, jakimi muszą być dyrektorzy szpitali – terrorowi mody czy politycznej poprawności w dziedzinie zarządzania. Na papierze wszystko musi być ładne, wzniosłe, perfekcyjne.

W istocie jest to sytuacja bliźniaczo podobna do tego, co już przeżywaliliśmy *za komuny*. Są jednak pewne różnice – wtedy do pisania takich dyrdymał

leczą ludzi ubezpieczonych w NFZ) – misją tą jest ograniczanie dostępu do leczenia tak, aby liczba świadczeń zdrowotnych była dopasowana do ilości pieniędzy, jakie politycy zdecydowali łaskawie przeznaczyć na leczenie Polaków. Co ważne, ograniczanie ma być rozłożone równomiernie w ciągu roku, aby nie rzucało się nazbyt w oczy. Szpital dobry to szpital, który ogranicza leczenie równomiernie, szpital zły to taki, który nie potrafi *gospodarować limitami*. A *misje* – pełne patosu, wzniosłe i uroczyste, drukowane na papierze firmowym i tablicach ogłoszeń – czemu mają służyć? Ukryciu *misji* prawdziwej!

Przy okazji minister zdrowia zweryfikowała także parę innych mitów. Na przykład ten, że szpitale polskie są nieefektywne i trzeba najpierw uszczelnić system, zanim zwiększy się ilość pieniędzy przeznaczonych na leczenie. Co to za nieefektywność, skoro polskie szpitale w ciągu 10 miesięcy wykonują to, co rządzący chcieliby, aby wykonały przez rok? Co to za uszczelnianie systemu, które polega na tym, aby szpitale zmniejszyły wydajność? Może wtedy usłyszymy, że nie potrzeba więcej pieniędzy, bo przecież szpitale i tak ledwie, ledwie wykorzystują przyznane limity? ■